N^er 12. Kraków, 15 Stycznia — Wtorek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Menachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 14 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Z powodu interpelacyi, na posiedzeniu sejmowem z dnia 1 października 1883 r., przez posła Teofila Merunowicza i towarzyszów wniesionej do JE. komisarza rządowego o bezprawiach i nadużyciach niektórych spółek zarobkowych i gospodarczych w kraju, nadprokurator wydał, jak się dowiaduje *Gazeta Narodowa*, podwładnym sobie prokuratoryom państwa polecenie, aby nad temi spółkami swojego okręgu w drodze właściwej pilnie czuwały i w danym razie przeciwko tymże w myśl ustawy z dnia 28 maja 1881 r. L. 47 Dz. u. p. z całą surowością prawa wystąpiły.

Wypadkiem dnia jest ponowne odrzucenie projektu o małżeństwach mięszanych w Izbie magnatów 200 przeciw 191 głosom. Przebieg rozpraw i wynik głosowania budzić musi żywy interes w sferach politycznych. Setki adresów dziękczynnych i petycyj, domagających się ponownego odrzucenia tej ustawy, świadczą wymownie, że i w szerokich kołach społeczeństwa węgierskiego nie chciano koncesyi ustawodawczej w duchu liberalizmu niemieckiego. Poważna opinia publiczna przyjmie tedy zwycięztwo konserwatystów z zadowoleniem. Już dawniej, skoro tylko projekt ten pojawił się po raz pierwszy w Izbie niższej, zaznaczyliśmy wyraźnie stanowisko nasze w tej sprawie, twierdząc, iż w sporze wyznań i ras, środek rozjemczy na rzecz bezwyznaniowości. podkopuje zarówno zasady chrześciańskie, jak jest szkodliwym dla synagogi. Nazwaliśmy to mieczem obosiecznym i pierwszym krokiem na drodze Kulturkampfu, a tak zręcznie postawionym, że można w dalszej konsekwencyi wysnuć z niego inne ustawy przeciw Kościołowi lub też reformy wymierzone przeciw żydom Po raz wtóry już, mimo nadzwyczajnych wysileń ze strony rządu, Izba magnatów wierna starej tradycyi, zgodnie z najgłębszem przekonaniem swojego sumienia, nie przyjęła projektu o małżeństwach mięszanych, a stwierdzamy to tem radośniej, gdyż ta pełna powagi i energii opozycya, budzi nadzieję, iż w konserwatywne koła węgierskie świeże wstąpiło życie, a wielkie znaczenie sobotniego zwycięztwa leży właśnie w tem, iż dać ono może popęd do ściślejszego skonsolidowania się całej partyi konserwatywnej w Węgrzech i do dalszych, wytrwałych w duchu konserwatywnym usiłowań.

Odrzucenie projektu rządowego nie będzie prawdopodobnie miało znacznego wpływu na stanowisko gabinetu, skoro Tisza sam nie uczynił z tego kwestyi gabinetowej. Będzie ono tylko wymowną przestrogą, że z konserwatywnymi żywiołami w przyszłości rząd węgierski poważnie liczyć się będzie musiał. Wobec dwukrotnej porażki, cofnie zdaje się Tisza na razie swój projekt. Pod rubryką: „Sprawy monarchii," podajemy w streszczeniu przebieg sobotniego posiedzenia.

Nareszcie i w trzeciem czytaniu przyjął sejm kroacki ustawę o prowizoryum budżetowem. Sprawozdawca komisyi był z kolei dwudziestym piątym mową w tej sprawie; aż 19 posłów przemawiało przeciw ustawie.

W wspólnem ministerstwie skarbu, jak donosi *Presse*, odbywają się codziennie pod przewodnictwem pana ministra Kallaya konferencye, na których ma być ułożony program budowy dróg i gościńców w Bośni i Hercegowinie. Kierunek tych dróg, ich rozmiary, termina wykonania, tudzież koszta są głównym przedmiotem obrad. W pięciu lub sześciu latach ma być wykończoną sieć dróg i gościńców, która wystarczy na długi szereg lat. Koszta budowy zostaną pokryte wyłącznie środkami krajowemi, tak, że monarchia nie będzie wystawioną z tego tytułu na żadne koszta.

Z Tonkinu nadchodzą wiadomości, że forteczkę strzegącą Delty Rzeki czerwonej od Zachodu, opuściły wojska tonkińsko-chińskie dobrowolnie, koncentrując wszystkie siły w północnym Tonkinie. Zdobycie Bacninhu nie będzie, jak się zdaje, łatwem zadaniem. Dziennik francuski *Independant de Saigon*, wychodzący w Kochinchinie, opisuje warownię tę, jako silną, dobrze uzbrojoną, otoczoną silnemi wysuniętemi obwarowaniami. otoczoną przez załogę chińską, złożoną z 15.000 regularnego wojska. Na to, zdaniem dziennika, nie wystarczą siły francuskie podniesione ostatnią przesyłką do tej samej liczby.

Celem wzajemnego porozumienia się, odbył się w Madrycie kongres wszystkich deputowanych. Były minister, będący obecnie przewodniczącym w komisyi adresowej, przemawiając w celu pojednania monarchistów z stronnictwami liberalnemi w interesie ustalenia porządku i opartego na nim dobrobytu powszechnego w Hiszpanii, położył szczególny nacisk na to, że król Alfons zdziałał więcej dla sprawy wolności, niż wszyscy liberalni razem.

W Bułgaryi podali się minister sprawiedliwości Stojłow i minister skarbu Maczewicz do dymisyi. Jako następców ich wymieniają Dra Promenowa i Sarasowa.

W Odessie zmarł w tych dniach znany autor panslawistycznych broszur wojskowych, jenerał Rościsław Fadejew. On to był, który pierwszy wyrzekł, często potem w kołach rosyjskich powtarzane słowa, że „droga Rosyi do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń".

Najświeższe wiadomości z Kairu określają bliżej stanowisko Nubara baszy. Jest on wprawdzie stanowczym zwolennikiem postępowania ręka w rękę z Anglią i ulegania jej szczególnie pod względem zamierzonych reform administracyjnych i finansowych, ale w kwestyi Sudanu różni się o tyle od zamiarów Anglii, że pozycye Chartumu i Berberu chce utrzymać i zdaje mu się, że to zdoła uczynić za pomocą wojsk egipskich, jeśli Anglia wzmocni załogi strzegące porządku w kraju i trzymające straż nad kataraktami. Anglia zdaje się być skłonną do poczynienia mu w tej mierze stosownych koncesyj.

W sprawie szkoły górniczej

przez

Dr. Władysława Szajnochę.

(Dokończenie).

Rozkład godzin oddziału górniczego przedstawiałby się w następujący sposób:

W półroczu pierwszem I roku: matematyka godzin wykładowych 5, fizyka godzin 4, chemia nieorganiczna godzin 6, geometrya wykreślna godzin 5, ćwiczenia z geometryi wykreślnej godzin 10, ćwiczenia w laboratoryum chemii nieorganicznej godzin 12. Razem godzin wykładowych 20, godzin ćwiczeń 22. W półroczu drugiem: chemia organiczna godzin wykładowych 6, mineralogia godzin 4, geodezya niższa godzin 4, mechanika techniczna godzin 6, ćwiczenia z mineralogii godzin 2, ćwiczenia analityczne ilościowe godzin 12, rysunki sytuacyjne godzin 8. Razem god. wykład. 20, god. ćwiczeń 22.

W półroczu pierwszem II roku: górnictwo godzin wykładowych 8, geologia godzin 6, miernictwo górnicze godzin 2, nauka opisowa o maszynach godzin 6, rachunkowość handlowa godzin 2, ćwiczenia z geologii godzin 4, rysunki maszyn godzin 8, zdejmowanie planów kopalnianych godzin 6. Razem godzin wykładowych 24, godzin ćwiczeń 18. W półroczu drugiem II roku: technologia chemiczna minerałów godzin wykładowych 6, technologia mechaniczna godzin 3, encyklopedya budownictwa godzin 8, encyklopedya budowy dróg i mostów godzin 2, prawo górnicze godzin 2, encyklopedya leśnictwa godzina 1, hygiena robotnicza godz. 1, ćwiczenia z technologii chemicznej godzin 12, rysunki dróg i mostów godzin 4, rysunki budownicze godz. 8. Razem godzin wykładowych 18, godzin ćwiczeń 24.

Porównajmy teraz pojedyncze przedmioty powyższego planu nauk z programem akademii techniczno-przemysłowej, o ile liczbą godzin odpowiadają sobie wzajemnie. Matematyka wykładaną bywa na wszystkich trzech oddziałach fachowych w pięciu godzinach w zimowem i siedmiu w letniem półroczu. Dla uczniów oddziału górniczego wystarczy zupełnie pierwsza połowa przedmiotu czyli nauka o zrównaniach wyższych stopni, o ogólnych zasadach analitycznej geometryi i o pierwszych początkach rachunku różniczkowego, i w ten sposób uczniowie oddziału górniczego będą mogli uczęszczać na wykłady matematyki w zimowem półroczu wspólnie z uczniami innych oddziałów. Podobnie rzecz się ma i z fizyką; i tu ograniczyć się można do pierwszej połowy traktowanej w akademii w 4 godzinach zimowego półrocza, to jest do nauki o cieple, elektryczności i magnetyzmie. W ten sposób odpada potrzeba urządzenia osobnych wykładów obu powyższych przedmiotów dla oddziału górniczego.

To samo odnosi się do geometryi wykreślnej; zachodzi tu wprawdzie różnica o tyle, iż w planie akademii przeznaczonych jest dla geometryi wykreślnej w zimowem półroczu godzin 4, w letniem zaś 3, bez uszczerbku jednak dla planu nauk da się to przemienić na 5 godzin w zimowem, dwie zaś w letniem półroczu, przez co umożliwi się słuchaczom oddziału górniczego uczęszczanie na wykłady zimowego półrocza, obejmujące teoryę płaszczyzn rzutowych, krzywych drugiego stopnia, powierzchni rozwijalnych i obrotowych. Mechanika techniczna rozdziela się na oddziale budowy maszyn na 3 godziny w półroczu zimowem i sześć w półroczu letniem. Przy nieznacznej tylko modyfikacyi układu przedmiotu nie będzie żadnej przedstawiać trudności, iżby uczniowie oddziału górniczego uczęszczać mogli na drugi letni kurs mechaniki technicznej, t. j. na statykę i dynamikę ciał stałych.

Z przedmiotów fachowych encyklopedya maszyn, i technologia chemiczna w zakresie dotychczas na akademii techniczno-przemysłowej wykładanym, również dobrze są i dla uczniów oddziału górniczego dostępne. Plan nauk akademii techniczno-przemysłowej przepisuje dla drugiego roku szkoły chemicznej sześć godzin wykładu encyklopedyi maszyn; różnica zachodząca pomiędzy powyższym projektem, gdzie cały wykład sześciogodzinny miałby się odbywać w półroczu zimowem, a rozkładem akademii na oba półrocza po trzy godziny, dałaby się w danym razie łatwo usunąć. Technologia mechaniczna dotychczas do r. 1883 na oddziale chemicznym pomimo niewątpliwej potrzeby wykładaną nie była; prędzej lub później zaprowadzonym być jednak musi na tym oddziale skrócony trzygodzinny wykład tego przedmiotu, który i dla oddziału górniczego byłby zupełnie wystarczającym.

Co do technologii chemicznej, to już sam dotychczasowy plan nauk dla oddziału chemicznego przepisuje na drugie półrocze trzeciego roku przedstawienie technologii oleju i wosku ziemnego, tudzież użytku materyałów opałowych sztucznych i naturalnych. Ta część technologii chemicznej jest też jedynie dla oddziału górniczego niezbędną; nieznacznie tylko rozszerzywszy ramy traktowanego przedmiotu, zaradzi się tem samem potrzebie górnictwa naftowego. Dotąd zatem da się oddział górniczy do obecnego planu nauk akademii zupełnie przystósować, nie pociągając żadnych nowych wydatków.

Pozostają jeszcze z nauk przygotowawczych chemia i geodezya, z nauk fachowych geologia i górnictwo, tudzież przedmioty dodatkowe, jak encyklopedya budowy dróg i mostów, encyklopedya budownictwa, encyklopedya leśnictwa, rachunkowość handlowa, prawo górnicze i hygiena robotnicza, które nowych osobnych wykładów wymagać będą, bądź to jako zupełnie niewykładane na akademii, jak górnictwo, leśnictwo, prawo górnicze i hygiena, bądź też w zupełnie odmiennym dla górników niewystarczającym zakresie, jak geodezya, geologia i inne. Jedynie chemia zajmuje tu odrębne stanowisko; niepodobna bowiem zadowolnić się wykładem czterogodzinnym chemii, i to w jednem tylko półroczu, jak to ma miejsce na oddziale budowniczym i mechanicznym, z drugiej zaś strony wykład dwuletni chemii ogólnej i analitycznej w zakresie przepisanym dla oddziału chemicznego jest dla górników dla zbytniej długości niemożliwym; potrzeba zatem osobnego wykładu chemii ogólnej i analitycznej, stojącego pomiędzy oboma obecnie istniejącemi kierunkami. Wypada zatem przeznaczyć dla wykładu chemii osobną remuneracyę dla jednego z obecnych profesorów tego przedmiotu przy akademii. Podobne względy przemawiają za utworzeniem osobnych wykładów mineralogii i geologii, geodezyi niższej, encyklopedyi budownictwa i rachunkowości przy katedrach tychże przedmiotów już istniejących. Dla wykładu encyklopedyi budowy dróg i mostów, hygieny robotniczej, leśnictwa i prawa górniczego powołaćby należało osobnych nauczycieli pomocniczych z roczną remuneracyą, odpowiednią do ilości tygodniowej godzin wykładów.

Wyszukanie odpowiednio ukwalifikowanych osobistości nie byłoby zdaje się w Krakowie tak trudnem, jakkolwiek niezbędne dla tych nauczycieli warunki kwalifikacyjne nie stałyby w żadnym stosunku do więcej niż miernego wynagrodzenia za ich pracę.

Pozostaje jeszcze najważniejszy przedmiot fachowy, górnictwo. Zakres wykładu musi tu być naturalnie jak najobszerniejszy, musi obejmować naukę szurfowania, odbudowy kopalnianej, odprowadzenia wód, wentylacyi, szczególnie zaś rozmaite metody miernictwa i budowę odpowiednich przyrządów. Wobec proponowanego powyżej ośmiogodzinnego wykładu tego przedmiotu, której to liczby godzin w żadnym razie za wielką nazwać nie można, koniecznem jest utworzenie dla górnictwa osobnej stałej katedry, powołanie stałego nie jedynie pomocniczego profesora, któryby mógł równocześnie wykładać i miernictwo górnicze. Temu profesorowi poruczyćby wypadało i kierownictwo fachowe całego oddziału górniczego, jako najbardziej do tego uprawnionemu z samej natury rzeczy. Rozumie się samo przez się, iż znajomość dokładna górnictwa naftowego i o ile możności pewna już odbyta praktyka w tym zawodzie byłyby niezbędnymi warunkami, ażeby profesor ten a zarazem kierownik oddziału górniczego mógł w ocenieniu należytem miejscowych stosunków odpowiednio kierować nauką ludzi przeznaczonych w przyszłości do poświęcenia się niemal wyłącznie górnictwu oleju i wosku ziemnego.

Reasumując powyżej omówiony szkic organizacyi zakładu i przyjąwszy za podstawę uchwaloną przez Sejm galicyjski roczną kwotą na utrzymanie oddziału górniczego w nieprzekraczalnej wysokości 6000 złr., z której to sumy przypadłyby $^2/_3$ t. j. 4000 na fundusz krajowy, reszta zaś na budżet państwowy, — da się ułożyć następujący przybliżony kosztorys: Płaca roczna profesora górnictwa wraz z miernictwem górniczem, zarazem kierownika oddziału 1800 złr., remuneracya roczna prof. pomocniczego chemii ogólnej 960 złr., profesora geologii i mineralogii 960 złr., profesora geodezyi 480 złr., profesora encyklopedyi budownictwa 360 złr., profesora pomocniczego prawa górniczego 240 złr., profesora encyklopedyi budowy dróg i mostów 240 złr., profesora rachunkowości handlowej 240 złr., profesora encyklopedyi leśnictwa 120 złr., profesora hygieny robotniczej 120 złr., czyli razem 5.520 złr.

Nie da się zaprzeczyć, że przy powyższym kosztorysie niektóre remuneracye, obliczone odpowiednio do tygodniowej ilości godzin wykładowych, wypadają stosunkowo nisko; z drugiej natomiast strony uwzględnić należy nieprzekraczalność kwoty uchwalonej przez reprezentacyę krajową, jakoteż, że większość profesorów pomocniczych proponowanych powyżej pobiera już teraz pewne wynagrodzenie z tytułu wykładania na innych oddziałach akademii techniczno-przemysłowej, ogólna zatem remuneracya roczna nie byłaby tak małą, jak to się na pierwszy rzut oka przedstawia. Zresztą po wynalezieniu odpowiedniej osobistości, możnaby wykład geodezyi i encyklopedyi budowy dróg i mostów powierzyć jednemu i temu samemu profesorowi pomocniczemu z remuneracyą roczną 720 złr.

Pozostałyby jedynie wykłady encyklopedyi leśnictwa i hygieny robotniczej jako najgorzej dotowane; wobec niewielkiej, gdyż zaledwie jedną godzinę tygodniowo w półroczu letniem zajmującej pracy i ograniczonych funduszów, wyższej remuneracyi proponować jednakowoż nie podobna.

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(125)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXIII.

Książę przed kilku dniami wyjechał rzeczywiście do Zamościa dla czynienia nowych zaciągów i nie rychło spodziewano się jego powrotu, więc Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian, ruszyli na wyprawę bez niczyjej wiedzy i w najgłębszej tajemnicy, do której z ludzi pozostałych w Zbarażu, jeden tylko pan Longinus był przypuszczony, ale i on słowem związany, milczał jak zaklęty.

Wierszul i inni oficerowie, wiedząc o śmierci kniaziówny, nie przypuszczali, by odjazd małego rycerza z Zagłobą, był w jakimkolwiek związku z narzeczoną nieszczęsnego Skrzetuskiego i sądzili, że to do niego raczej wyruszyli dwaj przyjaciele, tembardziej, że był z nimi i Rzędzian, o którym wiedziano, że Skrzetuskiemu służy. — Oni zaś pojechali wprost do Chlebanówki, i tam czynili przygotowania do pochodu.

Zagłoba zakupił przedewszystkiem, za pieniądze pożyczone od Longina, pięć rosłych koni podolskich, zdolnych do dalekich pochodów, których chętnie używała jazda polska i starszyzna kozacka; koń taki mógł dzień cały gnać za bachmatem tatarskim, a szybkością biegu przewyższał nawet tureckie, od których był wytrzymalszy na wszelkie zmiany pogody, na noce chłodne i dżdże. Takich to pięć biegunów nabył pan Zagłoba; prócz tego dla siebie i towarzyszów, również jak i dla kniaziówny, nabył dostatnie świty kozackie — Rzędzian zajął się jukami — a gdy już wszystko było przewidziane i gotowe, ruszyli w drogę, Bogu i świętemu Mikołajowi, patronowi panien, w opiekę przedsięwzięcie oddając.

Tak przebranych łatwo było można poczytać za jakichś atamanów kozackich, i zdarzało się często, że ich zaczepiali żołnierze z załóg polskich i straży rozrzuconych hen, aż ku Kamieńcowi — ale tym łatwo legitymował się pan Zagłoba. Jechali czas dłuższy krajem bezpiecznym, bo zajętym przez chorągwie regimentarza Lanckorońskiego, który zbliżał się zwolna ku Barowi, aby na zbierające się tam kupy kozackie mieć oko. Wiedziano już powszechnie, że z układów nic nie będzie, więc wojna wisiała nad krajem, lubo główne siły nie ruszyły się jeszcze. Armistycyum perejasławskie skończyło się do Zielonych świątek; wojna podjazdowa nie ustawała naprawdę nigdy, a teraz wzmogła się — i z obu stron czekano tylko hasła. Tymczasem wiosna rozradowała się nad stepem. Stratowana kopytami końskiemi ziemia, pokryła się bisiorem traw i kwiecia wyrosłego z ciał poległych rycerzy. Nad pobojowiskami tkwiły w błękicie skowronki; na wysokościach ciągnęło z krzykiem ptactwo rozmaite; wody rozlane marszczyły się w łuskę błyszczącą pod ciepłym powiewem wiatru, a wieczorami żaby pławiące się w ugrzanej fali, do późna w noc wiodły radosne rozhowory.

Zdawało się, że sama natura pragnie rany zabliźnić, bóle ukoić, mogiły ukryć pod kwiatami. Jasno było na niebie i ziemi, świeżo, powietrzno, wesoło, a świat cały jak malowany, błyszczał nakształt złotogłowiu, mienił się jak tęcza, albo jak pas polski, na którym zręczna robotnica wszystkie barwy wybornie ożeni. Stepy grały od ptastwa i wiatr chodził po nich szeroki, który suszy wody i śniadość daje twarzom ludzkim.

Wtedy to raduje się każde serce i otuchą napełnia się niezmierną — więc też i nasi rycerze takiej właśnie otuchy byli pełni. Pan Wołodyjowski śpiewał ustawicznie, a pan Zagłoba przeciągał się na koniu, nadstawiał z lubością pleców słońcu, i raz, gdy go dobrze nagrzało, rzekł do małego rycerza:

— Błogo mi jest, bo prawdę rzekłszy, po miodzie i węgrzynie, niemasz jak słońce na stare kości.

— Dla wszystkich ono jest dobre — odpowiedział pan Wołodyjowski — gdyż zauważ waćpan, jak nawet animalia lubią się wylegiwać na słońcu.

— Szczęście to jest, że w takiej porze jedziemy po kniaziównę — mówił dalej Zagłoba — gdyż w zimie przy mrozach, trudnoby z dziewczyną uciekać.

— Niech ją tylko w ręce dostaniemy, a szelmą jestem, jeżeli nam ją kto odbierze!

— Powiem ci, panie Michale — rzekł na to Zagłoba — że jednę mam tylko obawę, a to, by w razie wojny Tatarstwo się w tamtych stronach nie ruszyło i nas nie ogarnęło, bo z Kozakami damy sobie rady. Chłopstwu wcale się nie będziemy legitymowali, bo zauważyłeś, że nas za starszych mają, a Zaporozcy piernacz szanują, i Bohunowe imię tarczą nam będzie.

— Znam ja się z Tatary, bo nam w państwie Łubniańskiem życie na ustawicznem procederze z nimi schodziło... a już ja i Wierszul to nigdy nie mieliśmy odpoczynku — odpowiedział pan Michał.

— I ja ich znam — rzekł Zagłoba. — Wspominałem ci przecie, jakom między nimi wiele lat spędził i do godności wielkich mogłem dojść; ale żem się nie chciał zbisurmanić, więc musiałem wszystkiego poniechać, i jeszcze mi śmierć męczeńską zadać chcieli, za to, żem ich najstarszego księdza na wiarę prawdziwą namówił.

— A mówiłeś waćpan kiedyindziej, że to było w Galacie.

— W Galacie było swoją drogą, a w Krymie swoją. Bo jeżeli myślisz, że się w Galacie świat kończy, to chyba nie wiesz, gdzie pieprz rośnie. Więcej jest synów Beljala, niżeli chrześcijan na tym świecie.

Tu wtrącił się do rozmowy Rzędzian.

— Nietylko od Tatarów możemy mieć przeszkodę — rzekł — bo nie mówiłem waszmościom, co mnie Bohun powiedział, że tego jaru paskudne potęgi pilnują. Sama ona olbrzymka, która kniaziówny pilnuje, można to jest czarownica, z djabłami w konfidencyi, którzy, nie wiem, czy jej o nas nie ostrzegą. Mam ci ja wprawdzie na nią kulę, com ją sam na święconą pszenicę lał, gdyż inna się jej nie chwyta; ale oprócz tego upiorzysków tam podobno całe regimenty, które wejścia bronią. Już to głowa ichmościów w tem, żeby mnie co złego nie spotkało, bo zarazby mi nagroda przepadła.

— Trutniu jeden! — rzecze pan Zagłoba. — Właśnie też nam w głowie o twojem zdrowiu myśleć. Nie skręci ci djabeł karku, a choćby i skręcił, to wszystko jedno, bo ty i tak za twoje łakomstwo będziesz potępiony. Zastary ja wróbel, żeby mnie na plewy brać, i to sobie zakonotuj, że jeśli Horpyna można czarownica, to ja możniejszy od niej czarownik, bom się w Persyi ciemnego kunsztu uczył. Ona djabłom służy, a oni mnie, i mógłbym niemi jako wołmi orać, jeno nie chcę, mając zbawienie duszy na uwadze.

— To dobrze, mój jegomość, ale na ten raz to już niech jegomość swojej mocy użyje, bo zawsze lepiej być w bezpieczności.

— Ja zaś więcej ufam w naszą dobrą sprawę i w boską opiekę — rzekł Wołodyjowski. — Niech tam Horpyny i Bohuna czarni strzegą, a z nami są anieli niebiescy, którym najlepszy piekielny komunik nie dotrzyma, na którem przypadek świętemu Michałowi archaniołowi siedem świec z białego wosku ofiaruję.

— To już i ja na jednę się przyłożę — rzekł Rzędzian — żeby mnie jegomość pan Zagłoba potępieniem nie straszył.

— Pierwszy ja cię do piekła wyprawię — odpowiedział szlachcic — jeśli się pokaże, że miejsca nie wiesz dobrze.

— Jakto nie wiem?... Byleśmy do Waładynki dojechali, to już z zawiązanemi oczami trafię. Pojedziemy brzegiem ku Dniestrowi, a jar będzie po prawej ręce, którен po tem poznamy, że wejście do niego skałą zawalone. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wcale wjechać nie można, ale w skale jest wyrwa, przez którą dwa konie obok siebie przejdą. Jak już tam będziemy, to nam nikt nie umknie, bo to jest jedyny wchód i wychód do jaru, naokoło zaś ściany tak wysokie, że ptak ledwie przeleci. Czarownica morduje ludzi, którzy tam bez pozwoleństwa wchodzą i jest dużo kościotrupów, ale na to Bohun nie kazał zważać, jeno jechać i krzyczeć: Bohun, Bohun! Dopieroż ona do nas z przyjaźnią wyjdzie... Prócz Horpyny, jest tam jeszcze i czeremis, którен z piszczeli okrutnie strzela. Oboje musimy uśmiercić.

— Onego czeremisa, nie mówię, ale babę dość będzie związać.

— Zaśby ją tam jegomość związał. Ona taka mocna, że pancerz jak koszulę rozdziera, a podkowa to jeno jej w ręku chrupnie. Chybaby jeden pan Podbipięta dał jej rady, ale nie my.... Dajno jegomość pokój, mam ja na nią kulę święconą... niechże już na tę djablicę przyjdzie czarna godzina, inaczej lecniałaby za nami jak wilczyca, a na Kozaków wyła, i pewniebyśmy nietylko panny, ale własnych głów zdrowo nie przywieźli.

Na podobnych rozmowach i naradach schodził im czas w drodze. A jechali spieszno, mijając miasteczka, sioła, chutory i mogiły. Szli na Jarmolińce ku Barowi, zkąd dopiero mieli się zwrócić ukosem w stronę Jampola i Dniestru. Przechodzili przez te okolice, w których niegdyś Wołodyjowski pobił Bohuna — i pana Zagłobę z jego rąk uwolnił. Trafili nawet do tego samego chutoru i zatrzymali się w nim na noc. Czasem też wypadały im noclegi i pod gołem niebem, w stepie, a wówczas pan Zagłoba urozmaicał je opowiadaniem dawnych swych przygód, tych, które się zdarzyły i takich, które wcale się nie zdarzyły. Ale najwięcej rozmawiano o kniaziównie i o jej przyszłem uwolnieniu z niewoli u czarownicy.

Wyjechawszy wreszcie z okolic trzymanych w ryzie przez załogi i chorągwie Lanckorońskiego, weszli w kraj kozaczy, w którym nic nie pozostało się lachów, bo tych, ktorzy nie uciekli, wytępiono ogniem i mieczem. Maj skończył się i nastał czerwiec znojny, a oni ledwie trzecią część podróży odbyli, bo droga była daleka i trudna. Na szczęście, od strony kozactwa, żadne nie groziło im niebezpieczeństwo. Chłopskim watahom nie legitymowali się wcale, bo te najczęściej za starszych zaporozkich ich miały. Wszelako od czasu do czasu pytano ich, coby za jedni byli, a wówczas pan Zagłoba, jeżeli pytającym był niżowy, pokazywał piernacz Bohunów, jeśli zaś zwykły rezun z czerni, to nie zsiadając z konia, kopał go nogą w piersi i obalał na ziemię — inni zaś patrząc na to, zaraz otwierali im drogę, myśląc, że to nietylko swój jedzie, ale i ktoś bardzo godny, skoro bije. — „Może Krzywonos, Burłaj, albo i sam bat'ko Chmielnicki."

Wielce jednak narzekał pan Zagłoba na sławę Bohuna, bo się zbyt pytaniami o niego uprzykrzali niżowi, przez co i zwłoki w podróży zdarzały się niemałe. I zwykle nie było końca pytaniom: czy zdrów, czy żyje, bo się już wieść o jego śmierci aż po Jahorlik i porohy rozbiegła. A gdy podróżni odpowiadali, że zdrów i wolny, i że jego to właśnie są wysłańcami, tedy całowano ich i częstowano; otwierały się im wszystkie serca, a nawet worki, z czego chytry pachołek pana Skrzetuskiego nieomieszkał korzystać.

W Jampolu przyjął ich Burłaj, który tu z wojskiem niżowem i czernią na tatarów budziackich czekał, stary, sławny pułkownik. Ten przed laty Bohuna rzemiosła wojennego uczył; na wyprawy czarnomorskie z nim chodził i Synopę na współkę w jednej z takich wypraw zrabowali, więc też kochał go, jak syna i wdzięcznie przyjął jego wysłańców, nie okazując najmniejszej nieufności, zwłaszcza, że zeszłego roku Rzędziana przy nim widział. Owszem, dowiedziawszy się, że Bohun żyje i na Wołyń zdąża, ucztę z radości wysłańcom wydał i sam się na niej upił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z ogólnej kwoty kosztów utrzymania 6,000 złr., pozostanie po odtrąceniu 5.520 złr. na płace i remuneracye roczne suma 480 złr. na dotacyę roczną specyalnych muzeów oddziału górniczego, to jest dla katedry gónictwa i katedry geologii wraz z mineralogią. Inne katedry, jako uposażone na pierwszych oddziałach fachowych akademii, nowych dotacyi nie potrzebują. Niektóre aparaty, wyłącznie dla oddziału górniczego przeznaczone z działu technologii chemicznej i chemii ogólnej, musiałyby być zakupione z jednorazowej dotacyi przy wprowadzaniu w życie oddziału górniczego. Nie tu jednak miejsce zastanawiać się nad wysokością tej jednorazowej dotacyi, z którejby i koszta niezbędnych adaptacyj w gmachu obecnej akademii techniczno przemysłowej pokryte być musiały. Naszem zadaniem było tu tylko wykazać, jaki plan nauk mogłaby mieć tak pożądana dla kraju szkoła górnicza, i w jaki sposób organizacya jej dałaby się przeprowadzić na podstawie funduszów, uchwalonych przez reprezentacyę krajową.

Podany plan nauk ma spełnić cel powyższy. Odpowiadając z jednej strony najważniejszym potrzebom nafciarstwa galicyjskiego, zachowa on z drugiej strony dla oddziału górniczego Akademii techniczno-przemysłowej charakter wyższej szkoły średniej, która to jedynie potrafi wydać użytecznych kierowników kopalnictwu wosku i oleju ziemnego.

Zarzuty, jakie spotkać mogą projekt powyższy. redukują się jedynie do zasadniczej opozycyi przeciw pojęciu średniej szkoły górniczej.

Przyzwyczailiśmy się w monarchii austryackiej wyłącznie do wyższych Akademij górniczych na wzór Akademii w Leoben i Przybram, i pragnąc nagiąć projekt oddziału górniczego w szablonowatą formę wyższego zakładu, zapominamy o odrębnych stosunkach nafciarstwa galicyjskiego, którego niepodobna przecież porównywać z górnictwem węglowem lub kruszcowem. Dla tych ostatnich gałęzi przemysłu górniczego, rozporządzających większymi kapitałami i pracujących na rozległych przestrzeniach, rzeczywiście szkoły średnie górnicze okazały się nieodpowiedniemi, gdyż tam potrzeba nader bogatego zasobu wszechstronnej wiedzy technicznej, którąby w galicyjskich stosunkach naftowych nie mogła wprost znaleźć zużytkowania.

Odrębne stosunki wymagają zawsze odrębnego traktowania i za szeroko założone środki pomocy zdołają spaczyć myśl najracyonalniejszą. Myśl przewodnia ostatnich kroków c. k. Namiestnictwa dąży częścią do utworzenia osobnych wykładów górniczych przy politechnice lwowskiej, częścią do przygotowania słuchaczów pierwszych trzech lat wszystkich oddziałów fachowych, a zatem Wydziału inżynieryi, budowy machin, budownictwa i chemii technicznej, w ten sposób, aby oni po przebyciu trzech lat we Lwowie, mogli się udać na dwa lata do Leoben lub Przybram i tam uzupełnić studya górnicze.

Cały ciąg studyów wymagałby zatem lat pięciu i dopiero wtedy, po ukończeniu fachowych kursów w Leoben, słuchacze ci nie na wieleby przydali się nafciarstwu galicyjskiemu, gdyż ani w Leoben, ani w Przybram niema osobnych wykładów wiertnictwa naftowego, ani technologii minerałów żywicznych, a to przecież są dwa najgłówniejsze przedmioty dla kierownika kopalń naftowych.

W drugim wypadku, gdyby założono osobne wykłady górnicze przy politechnice lwowskiej, także kurs zupełny musiałby trwać lat cztery lub pięć, i wtedy w najlepszym razie wyszłoby po ukończonych studyach kilku wykształconych górników nafciarzy, podczas gdy Galicya potrzebuje ich jaknajprędzej dla 300 przedsiębiorstw naftowych.

Już wyżej powiedzieliśmy, że z innemi wymaganiami wychodzi ukończony słuchacz politechniki, aniżeli uczeń szkoły przemysłowej, i że nie dyrektorów, lecz kierowników i fachowych nadzorców potrzeba nafciarstwu. Jest wielka nadzieja, że niedługo może uchwaloną zostanie specyalna ustawa naftowa dla Galicyi, która niezawodnie podda prowadzenie kopalń oleju i wosku skalnego pod nadzór władz górniczych i zażąda kwalifikacyj fachowych od kierowników kopalnianych.

Wtedy rozpoczną się skargi na brak sił ukwalifikowanych, lub na niesprawiedliwość twardych przepisów i władze górnicze znajdą się w przykrem położeniu ocenienia fachowego uzdolnienia na dobre słowo petenta. Wtedy trzeba będzie jak najprędzej znacznej ilości egzaminowanych kierowników, a nie dostarczy ich wyższy zakład naukowy, produkujący siły bardzo gruntownie, ale powoli, lecz tylko będzie to w stanie zrobić średnia szkoła naftowa z krótkim, dwuletnim kursem górniczym.

Jeżeli ze stanowiska kosztów zechcemy porównać oba projekty, to z wszelką niemal pewnością twierdzić możemy, że koszta utworzenia wykładów górniczych przy politechnice lwowskiej lub nawet tylko częściowego przygotowania wstępnych przedmiotów do późniejszych studyów w Leoben nie będą niższe od sumy 2000 złr., którąby Rząd przyczynić się miał do utworzenia oddziału górniczego w Krakowie. Pozwalamy sobie przypuszczać, że byłyby one nawet daleko znaczniejsze od 2000 złr., gdyż same remuneracye dla profesorów odpowiednich przedmiotów, nie mówiąc już bynajmniej o kreowaniu osobnej katedry dla górnictwa, musiałyby przewyższać skromną miarę, jakiej użyliśmy przy zestawianiu kosztorysu dla oddziału górniczego przy akademii techniczno-przemysłowej.

I z tego więc punktu widzenia droga obrana przez c. k. Namiestnictwo nie przedstawia wybitnych korzyści.

Być jednak może, że Namiestnictwo przecież nie porzuciło stanowczo myśli pierwotnej i jedynie dla dokładniejszego poinformowania się w tej sprawie zapytało grono profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, a wtedy, to jest, gdyby równocześnie z uzupełnieniem politechniki lwowskiej wykładami z dziedziny górnictwa naftowego miało *pari passu* nastąpić i założenie osobnej średniej szkoły naftowej — wtedy tylko przyklasnąćby należało i powitać gorąco zamiary rządu.

Jak długo tej pewności nie mamy, jak długo istnieje możliwość kreowania politechniki naftowej bez średniej szkoły naftowej, tak długo w interesie górnictwa i przemysłu naftowego musimy przemawiać za zupełnem wprowadzeniem w życie tylokrotnych uchwał sejmowych.

Gimnazyum może istnieć bez uniwersytetu, w naszych stosunkach, lecz uniwersytet nigdy bez gimnazyum.

N. Pan postanowieniem z dnia 1 stycznia b. r. zamianował właściciela dóbr Dra Stanisława hr. Badeniego członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

N. Pan postanowieniem z dnia 7 stycznia b. r. nadał na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zewnętrznych, nadwornemu ministeryalnemu oficyałowi pierwszej klasy Adamowi Łukasjewiczowi tytuł adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych.

Sprawy miejskie.

Zamknięcie rachunków funduszów miejskich, oraz funduszów pod zarządem gminy zostających, za rok 1882, przedłożone Radzie naszego miasta, zawiera na czele, streszczone przez Wydział rachunkowy dla ogólnego poglądu, następujące wyniki liczbowe:

1) Wedle uchwalonego budżetu na rok 1882, spodziewano się ogólnego przychodu . . . . złr. 526,530 ct. —
zaś kredytów na wydatki dozwolono . . . . . . „ 523,503 „ —
na wydatki nieprzewidziane pozostało przeto . . . „ 3,027 „ —

2) Wedle rachunkowego zamknięcia przychody ogólne wynosiły . . . . . „ 571,833 „ 88½
a ponieważ budżetem przewidziano . . . . . . „ 526,530 „ —
przeto wpłynęło więcej o „ 45,303 „ 88½

3) Budżetem przewidziano na wydatki . . . . . . „ 523,503 „ —
zaś w ciągu roku dodatkowo dozwolono osobnemi uchwałami Rady . . . . „ 30,642 „ —
Zatem suma dozwolonych wydatków wynosiła . . . „ 554,145 „ —
a ponieważ wydano . . „ 545,333 „ 33½
przeto ogólny wydatek był mniejszy od dozwolonych kredytów o . . . . „ 8,811 „ 66½

4) Porównywując rzeczywiste przychody . . . . „ 571,833 „ 88½
z rzeczywistymi rozchodami . . . . „ 545 333 „ 33½
okazuje się nadwyżka . „ 26,500 „ 55

5) Porównywując dalej budżetem nieobjęte należytości czynne i bierne tytułów przechodowych, okazuje się, że:
a) należytości czynne wynosiły: z początkiem roku 1882 . . . . . złr. 29 872 ct. 67½
zaś z końcem r. 1882 „ 46,699 „ 56
przeto zwiększyły się o „ 16,826 „ 88½
b) należytości bierne wynosiły: z początkiem roku 1882 . . . . . „ 3,264 „ 02
z końcem roku 1882 . „ 5 „ —
przeto zmniejszyły się o „ 3,259 „ 02
strąciwszy zwiększony stan czynny i zmniejszony stan bierny w kwocie . . . . złr. 20,085 c. 90½
okazuje się, że z końcem r. 1882 pozostało gotówką . „ 6,414 „ 64½

6) Bilans majątku obrotowego i zakładowego wykazuje stan czynny . . . „ 2 727,732 „ 05
a porównywując takowy ze stanem czynnym wykazanym w roku 1881 w kwocie „ 2,354,202 „ 83½
okazuje się zwiększenie majątku o . . . . . . „ 373,529 „ 21½

Powodem tego zwiększenia, pomijając drobne zmiany, jest zamieszczenie między ruchomościami budynku Sukiennic z kwotą złr. 500,000, a obciążenie stanu biernego kwotą złr. 136,000 wypożyczonych z funduszu pożyczkowego na odrestaurowanie tegoż budynku.

Zamknięcia zaś rozmaitych funduszów przedstawiają się w ostatecznych cyfrach następnie:
Funduszu amortyz. nadwyżka złr. 100,935·18½
Funduszu pożyczkowego miejskiego, stan czynny *) . . . . złr. 139,405·78
Funduszu pożyczkowego Rudolfa dla rękodzielników, majątek . . . . złr. 12,805·18½
Funduszu pożyczkowego Dra Dietla dla rękodzielników, majątek . . . . . złr. 1,557·43½
Funduszu czyszczenia kanałów miasta i kloak prywatnych, stan bierny . . złr. 3 633·68
Fund. emeryt. urzędników, majątek 73,082·82½

Następne wreszcie pozostałości kasowe:
Fundacyi Zubowskiego na stypendya złr. 48,786·50
„ Grzegorza Gaffenki dla wsparcia biednych . . . . złr. 29,858·18½
Funduszu Dra Dietla na nagrody dla uczniów szkoły przem. miejskiej . . . złr. 1,709·85
Funduszu Dra Dietla na wspieranie podupadłych rękodzielników . . . . złr. 1,050·—
Funduszu Dra Dietla na założenie szkoły przemysłowej miejskiej . . . . złr. 1,000·—
Funduszu miejskiego na założenie szkoły przemysłowej miejskiej . . . . . złr. 5,933·50
Funduszu Salomona Wechslera na wsparcie ubogich chrześcian i izraelitów . złr. 5,131·22½
Fund. Banku hipotecznego gal. na wspomaganie rękodzielników . . . . złr. 3 358·68
Funduszu Helcla na wsparcie podupadłych rękodzielników . . . . złr. 1,050·—
Fund. Zyg. Löbensteina na wsparcie rekonwalescentów izraelickich . . . . . złr. 1,050·—
Fundacyi na pamiątkę szczęśliwego rozwiązania N. Ces. Elżbiety dla wsparcia położnicy, która d. 5 marca syna powije . . . złr. 114·93
Funduszu Hieronima Slęczka na wsparcie sierót . . . . złr. 104·—
Funduszu Ignacego Matyasika na rzecz sierót, niedobór w gotówce 69 cent., a stan kasy w papierach . . . . złr. 322·01
Funduszu Teresy Abelesowej na wsparcie różnych bractw izraelickich . . . . złr. 313·10
Funduszu Juliusza Augusta Johna na założenie domu schronienia dla podupadłych obywateli, bez różnicy wyznania . . . . złr. 7·429·37
Fundacyi obywateli m. Krakowa dla uwiecznienia szczęśliwego ocalenia Cesarza Franciszka Józefa I od ręki morderczej na założenie dwóch łóżek bezpłatnych w jednym z szpitali krakowskich . . . . złr. 1.450·78
Funduszu Al. Brześciańskiego na rzecz domu przytułku i pracy . . . . . złr. 1.682.36
Funduszu Wincentego Smoniowskiego na dom pracy . . . . złr. 491·90
Fund. na wsparcie rannych miejsc. złr. 901·38
Funduszu na założenie instytutu dla pozbawionych wzroku . . . . złr. 2.539.50
Funduszu Edw. Homolacza i Reginy z hr. Sworts-Spork na złoż. instyt. dla ciemnych 5.356.98
Funduszu W. D. Karwickiego na utrzymanie kapelana cmentarnego . . . . złr. 2.652 41
Legatu K. Weishofowej . . . . złr. 100 —
Fund. m. na budowę kanałów i śluz złr. 12.255 —
Fundacyi Dyzmy Chromego na cele oświaty ludowej . . . . złr. 48.000 —
Funduszu Aleks. Kremera na sadzenie róż na plantacyach . . . . złr. 500· —
Funduszu pozostałego z odbudowania pomnika Straszewskiego . . . . . . złr. 651·71
Funduszu X. Kogutowicza na przymusowy dom pracy . . . . złr. 301·61

Ogólna suma tych funduszów, począwszy od zapisu Kaspra Zubowskiego, wynosi 182,551 złr. 31 cent.

*) W zamknięciu tem mieszczą się wszystkie wydatki od d. 1 listopada 1872 do 31 grudnia 1883 r. Przychody wynosiły 1.614,442 złr. 02 ct. — rozchód 1.611,036 złr. 24½ ct. Przypada tu wszakże jeszcze jako należytość od budowy Sukiennic kwota złr. 136,000.

Sprawy monarchii.

Rozprawy węgierskiej Izby magnatów nad przedłożeniem o mięszanych małżeństwach.

Budapeszt 12 stycznia.

Sala i galerya przepełnione; już przed godziną 10 nie było wolnego miejsca. Magnaci rozprawiają głośno o szansach wniosku. Z austryackich arystokratów przybył drobny zastęp, między innymi ks. Henryk Liechtenstein, Adolf Schwarzenberg i Windischgrätz. Między magnatami widziano wielu oficerów od honwedów. Sensacyą wywołało, że także ks. Filip Koburski pojawił się w Izbie i zasiadł między zwolennikami rządu obok hr. Juliusza Andrassego, uchodzącego za przywódcę partyi rządowej.

O godz. wpół do 11-ej zagaja posiedzenie prezydent Szöegyenyi. W tej chwili pojawiają się kardynałowie Simor, Haynald i Michałowicz, arcybiskupi, biskupi i opaci, razem w liczbie 39. Nieco później wchodzi prezes gabinetu Tisza.

Prezydent: Na porządku dziennym jest nuntium Izby niższej w sprawie projektu do ustawy o małżeństwach mięszanych.

Pierwszy zabiera głos książę prymas Simor: Po raz wtóry leży przed nami ustawa o małżeństwach między chrześcijanami a żydami, a mianowicie w niezmienionej formie. Pozwólcie tedy przezacni magnaci, abym zarówno w mojem własnem, jak niemniej w imieniu moich kolegów — biskupów oświadczył, że my ze względu na nasze zasady wiary, ze względu na wskazany nam przez sumienie obowiązek, ze względu w końcu na rzeczywiste dobro naszej ojczyzny, jakeśmy to już wyczerpująco podczas rozpraw w roku poprzednim przedstawili, również przedłożenia tego przyjąć nie możemy *(Oklaski po prawicy)*.

Hr. Antoni Szecsen: Nawet tam, gdzie wprowadzono małżeństwa cywilne, uważa rząd stosunek układu w małżeństwie nie jak każdy inny układ cywilny, gdyż stronom nie pozostawia do woli, od układu tego według widzimisię odstępować. Przedłożenie poszło dalej, aniżeli leżało to w intencyi pierwotnych autorów. Nikt nie ma prawa gwałcić religijnych uczuć. Czuję się przeto obowiązanym oświadczyć, że w tym kierunku postanowienia ustawy moim religijnym uczuciom się sprzeciwiają. Przy ocenieniu ustawy należy atoli mieć na względzie także i inne punkta widzenia. Powiadają, że odrzucenie ustawy doda nowego żywiołu antisemityzmowi. Mowca nie podziela tego przekonania. Jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie tej kwestyi, to agitacya antisemicka będzie umiała je na swoją korzyść wyzyskać. Mowca ubolewa, że już od dawna gotowa ustawa, właśnie teraz wniesioną została. Sądzą niektórzy, że ustawa zrehabilituje reputacyę Węgier za granicą. Ci ubodzy żydowscy współobywatele, którym wskutek niegodnej agitacyi wyrządzono krzywdę, nie dostrzegą w tem żadnego dla siebie zadośćuczynienia, gdyż ustawa nie powróci im zrabowanego majątku i spokoju. Mowca wreszcie nie zgadza się z formą, w jakiej ustawę tę ponownie do Izby magnatów odesłano. Ciągłe zmiany nuncyów już od dawna zaostrzyły wiele, nawet mało znaczących kwestyj. Rozstrzygać tu musi sumienne przekonanie. Polityczne walki ostatnich wieków zgrupowały się tylko około prawno-państwowych zagadnień. Ten motyw jest decydującym przy wszystkich ustawach. Wolność przekonania nie może być ograniczoną. Z tego wychodząc zapatrywania, mowca głosować będzie przeciw ustawie i prosi Izbę, aby wytrwała przy swojej pierwszej uchwale. *(Huczne oklaski)*.

Nadżupan Mikołaj Perczel przemawia za ustawą. Nikt nie zaprzecza, że Izba ma prawo ustawę przyjąć lub odrzucić. Przyznaje również każdy, że dziać się to musi bez względu na panujące prądy. Izba deputowanych przyjęła ustawę prawie jednomyślnie. Tutaj pozostała ona w mniejszości. Lecz mniejszość była prawie tak wielką, jak większość, a przeto wątpliwą jest rzeczą, gdzie właśnie należy szukać większości zwolenników ustawy. Mówca powołuje się na zdanie hr. Keglewicza, wyrzeczone podczas pierwszych obrad, iż zagranica sądzić będzie, że Węgry należą do Azyi. Ten jeden moment jest dla niego dostatecznym, aby głosować za ustawą.

Strażnik koronny bar. Mikołaj Vay, przestrzega Izbę przed socyalistyczną agitacyą, której rozgałęzieniem jest antisemityzm. Asymilacyą żydów z inną częścią społeczeństwa, szczególnie w wielkich miastach, uważa on za konieczność. Przypomina o walkach, jakie staczali protestanci od r. 1830—1840 o równouprawnienie, a Izba wyższa w końcu ustąpić musiała. Tak będzie musiała ona i w tym wypadku uczynić.

Następne mowy nadżupana hr. Gyürky, nadżupana Gräfla, bar. Pongracza, bar. Erwina Rosnera, tudzież nadżupana Csakego i hr. Keglewicza, broniące przedłożenia rządowego, przerywano nieustannie, a ze wszech stron odzywały się głosy: Mamy już dosyć! chcemy głosować! Wobec tego bar. Majthenyi, zrzekł się głosu i generalną rozprawę zamknięto. Przed samem atoli głosowaniem przemawiał jeszcze prezes gabinetu Tisza: Konfesyjne wątpliwości, budzące się przeciw ustawie, rozumie on zrozumieć, chociaż takowych nie podziela. Nie może jednak tego zrozumieć, dlaczego ci są przeciw ustawie, którzy uważają żydów za niebezpiecznych dla kraju. Jeżeli jest w kraju naród, który bezsprzecznie rozporządza inteligencyą i majątkiem, i odrębną stanowi kastę, to leży w tem pewne niebezpieczeństwo dla społeczeństwa. W tej chwili atoli, skoro ten szczep zostający niejako pod brzemieniem klątwy, zleje się z innymi obywatelami kraju, zniknie w przeważnej części to niebezpieczeństwo, a ci sami, co mogli być niebezpiecznymi, staną się bardziej pożytecznymi obywatelami społeczeństwa i państwa. Przytaczanie zresztą dłuższych argumentów nie jest na czasie. Uczyniłem, co mi nakazywał obowiązek; dałem wyraz w krótkości swoim zapatrywaniom. Zależy teraz od mądrości i przezorności Izby, jak rozstrzygnie tę sprawę. Daj Boże, aby rezultat był taki, iżbyśmy w nim wszyscy uspokojenie znaleźli. *(Oklaski z lewicy)*.

Wśród niezwykłego naprężenia przystępuje Izba do głosowania. Wszyscy niemal członkowie notują głosy; czyni to sam nawet Tisza, czynią to również damy zgromadzone licznie na galeryi. — Każde cicho wygłoszone lub wątpliwe wotum musiało być powtórzonem. Skoro wywołano nazwisko osobistości mało znanej, wołano: kto to jest? gdzie on jest? i nie było spokoju, aż pokąd ten magnat osobiście się nie sprezentował. Niektóre wota przyjmowano demonstracyjnemi okrzykami: éljen; inne sykaniem. Pierwsze oklaski zabrzmiały, skoro hr. Geza Szapary, a następnie nadżupan Stefan Szapary przeciw ustawie oddali głos. Za projektem głosowali: 4 panowie banderyjni, 53 nadżupanów, 2 książąt (Koburski i Batthyany) 65 hrabiów i 67 baronów. Przeciw ustawie głosowało: 38 prałatów, 2 panów banderyjnych, 1 nadżupan, 4 książąt, 129 hrabiów i 26 baronów. Hrabiowskie rodziny: Zichy, Esterhazy, Wenckheim, Apponyi, Pongracz, Cziraky, Nyary, Forgacz i Szapary, jednomyślnie oświadczyły się przeciw projektowi. Za ustawą zaś głosowały rodziny: Andrassy, Festeticz, Csaky, Degenfeld, Huszar, Splenyi, Podmanicky i Fiat. Głosy austryackich arystokratów rozbiły się na dwa obozy. W rezultacie projekt odrzucono 200 głosami przeciw 191 głosom.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia.

Komisya, złożona z Prezydenta miasta, dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego i urzędników ekonomatu miejskiego, odbędzie się dziś w Sukiennicach, celem obmyślenia zabezpieczenia od szkód Muzeum Narodowego. Dzisiaj także odbędzie się posiedzenie komisyi plantacyjnej; na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie zarządu plantacyjnego za rok 1883.

— **Wenta** na dochód ubogich chorych pod opieką Towarzystwa Pań Miłosierdzia Ś. Wincentego à Paulo zostających, będzie tym razem nietylko interesującą wystawą przepysznych prac naszych dam, ale nadto tanim bazarem. Prócz haftów, makat, ornatów, kap, serwet, posiada wenta mnóstwo towarów galanteryjnych ostatniej mody i najlepszego smaku, nadesłanych dla niej z „Magasins au Printemps.“ Przedmiotami, zakupionemi lub wygranemi na wencie, można przyozdobić mieszkanie, zaopatrzyć toaletę, a poniekąd i garderobę, a dzięki hojności ofiarodawców — za niezmiernie tanią cenę. Wenta odbywać się będzie 16, 17 i 18 b. m. w sali redutowej, urozmaicona deklamacyami, muzyką itd. — Wstęp 10 c.

— **Hr. Ludwik Dębicki**, współredaktor naszego dziennika, zaniemógł od paru dni obłożnie. Pierwotna obawa tyfusu usuniętą została, dzięki energicznej staranności Dra Palecznego, inny jednak objaw cierpienia pozbawi go przez jakiś czas możności współpracownictwa w dzienniku.

Również współpracownik nasz profesor uniwersytetu Jagiell. p. Maryan Sokołowski jest od tygodnia obłożnie chory.

— **P. Jan Zacharyasiewicz**, znany powieściopisarz, przybył na czas dłuższy do miasta naszego.

— **W kościele OO. Kapucynów** odbył się w sobotę ślub p. Henryka Kozłowskiego, właściciela dóbr z Królestwa Polskiego, z panną Zofią Komorowską, z Bojanowa, córką ś. p. Antoniego wł. dóbr Bojanowa i Stanów, prezesa Rady powiatowej w Nisku, powszechnie szanowanego obywatela, i ś. p. Wandy z Koszowskich Komorowskich. Związkowi pobłogosławił dawny przyjaciel, wygnaniec, kapelan klasztoru zakonnic Ś. Józefa, O. Jastrzębski, i piękną przemową do PP. Młodych rozrzewnił obecnych. Bracia Panny Młodej podejmowali z dawną gościnnością polską bardzo licznie zebraną Rodzinę Państwa Młodych w hotelu „Viktorya,“ gdzie podczas uczty wygłosił stryjeczny brat Pana Młodego, serdeczny, patryotyczny wiersz na cześć Państwa Młodych. Toasty wnosił p. Ksawery Konopka, dawny przyjaciel rodziny Panny Młodej. Dowodem, jak temu zebraniu towarzyszył nastrój serdeczny a patryotyczny, kiedy po uczcie, w czasie ochoczej bardzo zabawy, trwającej do rana, wręczono naprędce zebraną składkę obecnemu wiceprezesowi Komitetu opieki weteranów z r. 1831 na rzecz tychże w kwocie 60 złr.

— **Za spokój duszy ś. p. Ludwika Nabielaka**, żołnierza z 1830 r., męża wielkiej prawości charakteru, dobrze zasłużonego krajowi i pracą naukową, — odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele XX. Pijarów we środę, t. j. 16 b. m. o godz. 10 rano.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** W sobotę ukonstytuował się cech rybaków, wybierając starszym p. Sykstusa Wojciechowskiego, podstarszym p. Feliksa Zielińskiego. Do Wydziału weszli pp.: Idzikowski Antoni, Sasorski Jan i Broczkowski Erazm; jako zastępcy pp.: Zieliński Jan, Żemleński Feliks, i Zieliński Stanisław. Cech liczy 42 członków.

Wczoraj zaś zorganizowały się w stowarzyszenie modniarki i szwaczki. Starszą wybrano panią Amalię Zawadzką, a jej zastępczynią panią Jadwigę Figlową; do Wydziału panie: Soblik Karolinę, Wójcicką Zofię i Raichmann Salli; na zastępczynie panie: Chojecką Klementynę, Kohn Ernestynę i Trzetrzewińską Leonardę. Stowarzyszenie liczy 25 członków.

— **Na chodnikach**, prawie wszystkich, potworzyły się formalne gruzy śniegu zmarzniętego i śliskiego, tak że chodzenie połączone jest z niebezpieczeństwem wywichnięcia lub złamania nogi. Magistrat wydał przepisy co do uprzątania śniegu i lodu z chodników — niestety podczas onegdajszej odwilży, połączonej z śnieżycą, stróże z nielicznemi wyjątkami, nie uprzątnęli śniegu z chodników, jak gdyby rozporządzenie to wcale nie istniało, lub o niem nie wiedzieli, a nawet nie poczuwają się oni do tego, by przed kamienicami posypać chodniki piaskiem.

— **Trzecia Reduta** zgromadziła wczoraj tłumy publiczności, tak, iż trudno było przecisnąć się przez salę redutową. Tańczono i bawiono się ochoczo do czwartej zrana. Po dwunastej ukazali się Chińczycy i rozpoczęła się między nimi i wojskami francuskiemi walka, zakończona podaniem sobie ręki do zgody, uwieńczonej szalonym kadrylem, wspólnie odtańczonym.

— **Otrzymujemy następujące pismo z Wesołej:**

Zamach na zmniejszenie granic miasta. Mieszkańcy ulicy Kopernika, a głównie jej części położonej między ulicą Krzyżową a wałami, postanowili podać petycyę do Rady miasta o przesunięcie rogatki mogilskiej pod kościół św. Łazarza. Zaściankowość i egoizm! nic więcej, a spodziewać się należy, że Rada miejska, tak dbała o dobro miasta, nie uwzględni tych wstecznych zachcianek. Bo i jakież powody mają być podniesione w tej petycyi? Otóż w pierwszym rzędzie brak wszelkiego chodnika, wskutek czego pono niemożliwem jest w czasie odwilży dostać się do miasta, a dzieci z tamtych stron do szkoły w mieście chodzące, wracają do domu bez butów, gubiąc je w błocie. Przejście z ulicy Kopernika na drugą Wesołę przez plac Aryański ma być także tak dla nosa jak i nóg niemożliwem z powodu urządzenia na ścieżce pod jednym z domów tam prowadzących zlewu odpadków wszelkiego możliwego rodzaju. Dalej petycya ma podnieść brak wszelkiej straży bezpieczeństwa w tamtej stronie, ostatnim razem widziano tam bowiem podobno policyanta w roku 1881. Wreszcie brak oświetlenia wieczornego, między kościołem bowiem Ś. Łazarza a rogatką mogilską błyszczą tylko trzy słupy z płomykami naftowemi u góry, które astronomowie tam urzędujący już kilka razy podobno przez pomyłkę wzięli za ciała niebieskie. Z tych oto powodów-zamach powyższy ma być uczyniony, a motywowany jeszcze i szydłem z worka wyłażącem, że przez proponowane posunięcie rogatki, utrzymanie w tamtych stronach będzie tańsze a i podatki mniejsze, tem więcej, że mieszkańcy tej ulicy z żadnych dobrodziejstw miejskich nie korzystając, nic oprócz owych 3 latarek na słupach nie utracą, a te oni już z własnej kieszeni nawet zastąpić się podejmują!

— **Marki listowe.** Dyrekcya poczt wydała następujące godne uwagi obwieszczenie: Według odnośnego przepisu, marki listowe (na listach opłaconych) powinny być umieszczone po stronie adresu, w prawym rogu u góry. Gdy jednak weszło w zwyczaj iż rzeczone marki na dowolnem miejscu a często nawet na odwrotnej stronie [illegible] listów bywają przyklejane, przez co czynności funkcyonaryuszów pocztowych bardzo są utrudnione, przypomina się szanownej publiczności przepis powyższy z tą uwagą, że także własny jej interes wymaga przestrzegania tego przepisu, marka bowiem, wskutek nieprawidłowego umieszczenia, częstokroć nie jest dostrzeżoną, a listy, lubo frankowane, taksowane bywają, jako nieopłacone. Ztąd powstają reklamacye, dla stron, tak samo jak dla władz pocztowych wcale niepożądane.

— **Kuryerski pociąg.** Z Wiednia telegrafują do *Dziennika Polskiego*, iż projekt urządzenia kuryerskiego pociągu między Wiedniem a Lwowem, prawdopodobnie przyjdzie teraz do skutku. Myśl wyszła od rady nadzorczej kolei Karola Ludwika i byłaby już została urzeczywistnioną, gdyby nie trudności, stawiane ze strony kolei północnej. Pociąg ten wychodziłby z Wiednia o godz 11 ej wieczorem, ze Lwowa zaś o godzinie 12-ej w południe.

— **Bochnia** 13 stycznia Zgromadzeni pp. nauczyciele szkół ludowych tutejszego okręgu szkolnego, t. j. z powiatu Bocheńskiego i Brzeskiego, wybrali p. Aleksandra Pietraszkiewicza, nauczyciela starszego szkoły 4 klasowej w Bochni, delegatem do Rady szkoln. okr.; p. Bittnera Ludwika, nauczyciela szkoły 4-kl. w Bochni, i p. Jarosza Wacława, delegatami na konferencyę nauczycielską krajową w r. b. we Lwowie odbyć się mającą, a p. Antoniego Wrońskiego, kierownika szkoły 4-kl. w Bochni, delegatem na zjazd Tow. pedag. w r. b. w Tarnowie odbyć się mający.

— **Mielec** dna 13 go stycznia. Dzień wczorajszy zgromadził do naszego miasteczka liczne zastępy wszelkich stanów, celem oddania ostatniej usługi zgasłemu w 52 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie c. k. Staroście i przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej, ś. p. Romanowi Zdankiewiczowi, którego zwłoki po nabożeństwie w kościele, odwiezione zostały do grobu familijnego w Nagorzanach powiatu Sanockiego. Ogromny udział publiczności, liczne wieńce złożone na trumnie zmarłego, niesionej przez reprezentantów różnych stanów, i gorące współczucie, okazane wdowie, świadczą wymownie, że przedwcześnie zgasły nietylko w Sanoku, którego był obywatelem honorowym, lecz także w Mielcu przez 8 letni pobyt na trudnem stanowisku urzędowem umiał pogodzić obowiązki służbowe z obowiązkami prawego obywatela kraju.

— **Arcyksiężna Izabella**, małżonka Arcyksięcia Fryderyka, którego pamiętnym jest paroletni pobyt w mieście naszem, powiła szczęśliwie córkę w d. 12 b. m. w Preszburgu.

— **Niedziele** u księżnej Matyldy w Paryżu w pałacu przy ulicy Berri, gromadzą wszystko, co tylko stolica nadsekwańska posiada najświetniejszego pod względem stanowiska, talentu i zasług. Owa córa królewska, krewna cesarza, siostra pretendenta do tronu, której w biegu życia tyle dokuczyła polityka, nie pyta nikogo o opinie lub do jakiej grupy parlamentarnej należy, ale czy lubi literaturę, nauki i sztuki, czy ma imię znane, lub stać się mogące znanem, czy go bawi rozmowa pełna polotu, dowcipu, inteligencyi? Hotel księżny przypomina dom Sokratesa, jak tamten bowiem pełnym jest zawsze przyjaciół, tem się atoli od niego różni, że gdyby gości była cała legia, miałaby się gdzie wygodnie pomieścić. Trzy salony na pierwszem piętrze w „enfiladzie“ służą do przyjęcia gości. Na progu pierwszego salonu gospodyni przyjmuje gości z pomocą swojej damy honorowej bar. Galbois i panny Maryi Abbatucci, swojej lektorki. Drugi salon jest prawdziwem muzeum; wśród wspaniałych obrazów Meissoniera, Géroma itd., jest tam zawieszony piękny portret ś. p. następcy tronu przez Lefévra. Trzeci salon, z nieporównanemi swemi obiciami, jest istnym cudem gustu i oryginalności. W komnacie ogromnych rozmiarów, gdzie zachwycają najpiękniejsze okazy Flory podzwrotnikowej, znajduje się w środku olbrzymie drzewo palmowe i cała sala zamienioną jest przez artystycznie szczęśliwy rozkład roślin w altany upajające wonią, które tworzą 15 małych saloników w wielkim salonie. W nich szukają schronienia grupy osób, zbliżonych ściślejszemi stosunkami, lub powinowactwem charakteru i gustu. Tu wabią także oko liczne obrazy mistrzów, między

którémi jest w cieniu ukrytych kilka płócien z podpisem „Matylda.“ Usuwa je jeszcze bardziej na drugi plan wspaniałe marmurowe popiersie Napoleona I przez Canovę, ustawione na porfirowej kolumnie. Po lewej ręce wielkiego salonu po za przepyszną porteryą japońską znajduje się sala jadalna, gdzie bufet, po królewsku zastawiony, jest w niedziele przedmiotem nieustannych pielgrzymek. Wśród niezliczonej liczby znakomitych osób, książąt odpadłych od tronu, lub bliskich tronu, jak książę Walii, najświetniejszych gwiazd z dziedziny literatury i sztuki, uczęszczających na wieczory księżny, spotykamy jedyne nazwisko polskie hr. Zamoyskich. Niedziele księżny Matyldy są dziś poważniejsze niż za cesarstwa. Nie grają tam już komedyi, w której występowali książę następca tronu, ks. Primoli i dzieci Sommerarda, a reżyserem był p. Lockroy, ojciec deputowanego z Marsylii. Dziś jedyną rozrywką wieczorów jest rozmowa przeplatana chwilowo piękną deklamacyą pani Pasca, lub oryginalną melodyą, którą zachwycają na fortepianie natchnione palce księżny Brancovan. Z uderzeniem godziny 11 wszyscy żegnają gospodynię domu, która wcześnie wstając, kłaść się lubi wcześnie i w tej chwili odchodzi do swoich apartamentów.

— **Izmael basza i Tewfik basza.** Protegowanemu przez Anglię Tewfikowi nie wiedzie się jakoś na przedwcześnie osiągniętym, a z takim mozołem dotąd podtrzymywanym egipskim tronie. Coraz też głośniej mówią o jego abdykacyi i powrocie do władzy jego ojca Izmaela. W takich okolicznościach ciekawem jest zdanie tego ostatniego o własnym synu, które wypowiedział w Londynie wśród grona dobrych znajomych, zaproszonych przez niego na obiad i które dziennik *Tägliche Rundschau* przytacza: Chedyw nie pił ani wina Bordeaux, ani szampańskiego, ale wierny zasadzie, iż Mahomet wprawdzie zabronił swoim wiernym pić wino, lecz nic nie wspomniał o wódce, dolewał często koniaku do swej filiżanki z kawą czarną, a zapaliwszy wyborne cygaro hawańskie, stał się wielce rozmownym. Rozgadał się, wspominając przygody ze swego życia ubiegłego i dyskutując nad przyszłością swego kraju. Z kolei począł mówić o następcach tronu: „Nic fałszywszego, rzekł, jak z postępowania następcy tronu sądzić o jego przyszłem zachowaniu się jako monarchy. Nie dowierzajcie następcom tronu! Jedyny, który się nie zmienił na tronie, był nieszczęśliwy Murad V, dziś zamknięty w Czeraganie. Co robił, gdy był następcą tronu, to samo prowadził dalej zostawszy sułtanem — upijał się. Lecz weźcie naprzykład mego syna Tewfika, który teraz jest chedywem. By mu po sobie zapewnić następstwo, przez 17 lat płaszczyłem się przed sułtanem — a jak mi się odw[illegible] Chociaż to może nie zupełnie jego wina, gdyż Bóg nie obdarzył go zbyt wielkim rozumem.“ Chociaż wogóle Izmael basza traktuje sprawy tego świata wesoło i z humorem, o synu swym wspomina z pewną goryczą. Całej ciżbie niewdzięczników, którzy mu w dniach powodzenia schlebiali, a gdy upadł, opuścili go — dawno przebaczył, ale do syna, za którego, by mu prawo następstwa wyrobić, zapłacił w Konstantynopolu 10 milionów funtów, ma dotąd wielki żal. „On nie ma ani serca, ani głowy, ani odwagi“ — powiedział o nim do adwokata Bradley, obrońcy Arabiego. Wszystkie jednak swoje żale kończy zwykle ojcowskiem życzeniem: „Niech mu Bóg da długie życie.“

— **Przyszły stan powietrza.** Ponieważ w Europie zachodniej od piątku ciśnienie powietrza się wzmaga, wnosi ztąd meteorologiczne biuro centralne w Wiedniu, że w najbliższych dniach spodziewać się można nagłego przypływu powietrza z północy, a temsamem zimniejszej pory.

Repertoar teatralny.

We wtorek 15go: *Rodzina Furiozów*, komedya w 4 aktach, ze szwedzkiego, Russa.

We czwartek 17go: *Dwie matki*; po raz 3ci.

W sobotę 19go: *Nieboszczyk*, komedya w 3 aktach, oryginalnie napisana przez pp. Aurelego Urbańskiego i B. Czerwińskiego; po raz pierwszy.

W niedzielę 20go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonnenfelda.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można co dziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— D. 12go i 13go stycznia pochmurno, chwilami śnieg; term. d. 12go od +9·0 spadł na 0·0 C.; zaś d. 13go od —3·0 doszedł do +0·5 C. Barometr stoi dość wysoko; o g. 7ej rano d. 14go stan jego był 746 9 millim., term. —2 0 C.— Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 15go stycznia: ŚŚ. Pawła 1go pust. i Maura w.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Dwie Matki p. Catulle Mendez, grane dwukrotnie w tutejszym teatrze, w sobotę i w niedzielę, przepełniły obydwa razy salę po brzegi rozentuzyazmowaną publicznością. Sztuka, pełna pięknych efektów, wielkie sprawiła wrażenie, podniesione znakomitą grą artystów. Wspaniałą mianowicie jest w roli Elżbiety Boleskiej pani Hoffmannowa i już dla jej gry warto iść na przedstawienie *Dwóch Matek*. — Wzruszył do głębi publiczność obraz piąty, ułożony podług Grotgera, a w którym młody Boleski podnosi krzyż, wypadły z rąk poległego X. Dominika i mówi: „Podnoszę sztandar Polski.“ W Paryżu czyni to rabin, który walczy obok Boleskiego. Oklaskom i wywoływaniom p. Hoffmannowej, pani Sułkowskiej i Ruszkowskiej, p. Rygera, Sobiesława, Podwyszyńskiego i innych, nie było końca; słowem — utwór ten miał wielkie powodzenie i granym będzie po raz trzeci we czwartek. Wystawa jest bardzo ładna, tualety również, chóry doskonale wyuczone. Obszerniejsze sprawozdanie odłożyć musimy do jutra, z powodu zasłabnięcia zwykłego naszego recenzenta.

Koncert. We środę (16 b. m) odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert p. Zygmunta Noskowskiego, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Warszawie, z współudziałem pp. Bylickiego, Singera, Cinka, Wrońskiego, orkiestry krakowskiej, oraz amatorów. Program złożony z utworów pana Noskowskiego, jest następujący: „Marsz uroczysty,“ na orkiestrę; „Melodya na wiolonczelę i fortepian;“ „Gdy w czystem polu,“ pieśń ludowa na dwa głosy żeńskie z towarzyszeniem fortepianu; „Kwartet smyczkowy Nr 2gi;“ „Morskie oko,“ uwertura koncertowa; „Chór z *Wieczornic*,“ (z 3go aktu): „Waryacye“ na orkiestrę.

Sława p. Noskowskiego jako kompozytora i wykonawcy, zbyt jest u nas rozpowszechnioną, abyśmy do ogłoszenia tego jakąkolwiek potrzebowali dodawać reklamę, zauważyć jedynie musimy, że prócz kwartetu „Morskie oko,“ wszystkie inne kompozycye, wyrażone w programie, są dotąd publiczności nieznane.

O życiu i pismach Łukasza Górnickiego ogłosił świeżo w języku niemieckim p. Rafał Löwenfeld we Wrocławiu obszerniejsze studyum. Autor ten w dziedzinie literatury naszej dał się poznać przed kilku laty rozprawą p. t. *Johann Kochanowski und seine lateinischen Dichtungen*, którą krytyka polska z życzliwem przyjęła uznaniem. Świeżo ogłoszona praca o Górnickim świadczy, że się autor z przedmiotem swoich badań nie rozstał i literaturze naszej przysłużył się nowym przyczynkiem do dziejów humanizmu w Polsce. Wyprzedził go w tej mierze p. Br. Czarnik, który, zebrawszy wiele nieznanych dotąd materyałów w archiwum warszawskiem, krakowskiem i lwowskiem, ogłosił w ubiegłym roku sumiennie opracowany życiorys Ł. Górnickiego.

To też nietyle strona biograficzna, ile raczej ocenienie literackiej produkcyi Górnickiego, pominiętej przez Czarnika, stanowi główną treść pracy p. Löwenfelda. W tym celu dotarł autor do źródła piśmiennej twórczości starosty Tykocińskiego i przestudyował nietylko słynne dzieło hr. Castiglione, które w *Dworzaninie* niemal zupełnie tłómaczy Górnicki, ale nadto wiele innych publikacyj włoskich, które z rozwojem jego umysłu mogły mieć bliższą lub dalszą styczność.

Autor nie nazywa geniuszem Górnickiego, ale przyznaje, iż jest on niezrównanym pod względem języka. Tutaj rozwija niemal twórcze mistrzowstwo, gdy tłómacząc Cortegiana, olśniewa mimo to pierwszorzędnemi zaletami stylu i tak przewybornie przyswaja językowi polskiemu obce anegdoty, że o ich pochodzeniu przekonać może tylko naoczne przeświadczenie. Władza jego na tem polu — wedle trafnych słów p. Löwenfelda — jest tak niewątpliwą, że nie dostrzegamy nawet śladów walki, która poprzedziła tę władzę. Zresztą jest Górnicki z małemi wyjątkami reprodukującym eklektykiem, mającym bystry wzrok na wszystko, co się może przyczynić do podniesienia polskiego piśmiennictwa. Mianowicie dostarczył on z zagranicy wielu rzeczy, nowych zarówno pod względem formy, jak treści. Nikt od niego systematyczniej i energiczniej nie działał dla rozkrzewienia humanistycznego wykształcenia, lubo niejeden z jego rodaków celował większym talentem i twórczością.

Wyszły w drukarni Fr. Kluczyckiego i Sp. w wydaniach *Przeglądu Polskiego* następujące książki: „O początkach Chrześciaństwa,“ przez Dra Stefana Pawlickiego, prof. Uniw. Jagiell.; „Oddawanie Ojcu Św. Leonowi XIII daru narodowego z Obrazu Matejki,“ napisał Stanisław Tarnowski i „Miejskie biura statystyczne,“ napisał Józef Kleczyński.

Bogusław Adamek, autor tragedyi *Salomena*, premiowanej na konkursie w Pradze Czeskiej i przedstawianej tamże przy otwarciu teatru narodowego, jest młodszym bratem znanego Karola Adamka, posła do sejmu i rady państwa. Przygotowując się do profesury, studyował on estetykę w Pradze, w Monachium i w Wiedniu. Ma on być wielce w literaturze dramatycznej oczytany i redaktor *Osvěty*, Wilczek, poczytuje go za pierwszego krytyka czeskiego. Mieszka obecnie w Hlińsku, zkąd przybywa czasami do Pragi, aby usłyszeć jaką nową operę, lub zobaczyć nowy dramat. Podobno w tece swej posiada więcej jeszcze utworów dramatycznych, ale dotąd po raz pierwszy ośmielił się wystąpić publicznie. Pozwolenie na przekład *Salomeny* udzielił Bronisławowi Grabowskiemu.

Wyprawa pułkownika Przewalskiego do Azyi środkowej, według doniesienia telegraficznego z Kiachty, nabywszy w Urdze 60 wielbłądów, skierowała się na południe.

Jung America. Pod tym tytułem wydała w Wrocławiu p. Sara Hutzler dzieło, będące niejako sprawozdaniem z naukowej podróży, odbytej po Ameryce południowej przed laty kilkoma. Dzieło to przedstawia dla nas tem większy interes, gdyż autorka żywemi i sympatycznemi rysami nakreśliła w niem także sylwetki naszych dwóch uczonych Domejki i Folkierskiego, spotkanych przez nią w etapie, odbywanym w przerwach uciążliwej wędrówki.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Decentralizacya kolei żelaznych.

Neue Fr. Presse zamieszcza obszerną analizę broszury jakiegoś wojskowego centralisty, pod tytułem: *Sachliche Aufklärungen zur Frage der Decentralisation der oestr. Eisenbahnen*. W broszurze tej stara się autor głównie dowieść, że przeciw decentralizacyi przemawiają względy na szybkie uskutecznienie mobilizacyi. Wobec twierdzeń jego, uzasadnionych tylko pozornemi względami, powtórzyć tylko to możemy, cośmy już w Nrze 288 *Czasu* z roku przeszłego powiedzieli, że w Prusach — w tym kraju najracyonalniejszych urządzeń wojskowych, kierują się wręcz przeciwnemi zasadami. Uznano tam już bowiem, że decentralizacya zarządów kolejowych, jest właśnie najpewniejszą gwarancyą spiesznego przewozu wojsk i całego rynsztunku wojennego w chwilach nagłej mobilizacyi. Aby dostateczny materyał przewozowy szybko w jednem miejscu zgromadzić, potrzeba wiedzieć, gdzie się w danej chwili każda część jego i w jakim stanie użyteczności znajduje, a o tem wiedzieć tylko może dyrekcya, w miejscu cały ruch kolejowy z dnia na dzień kontrolująca. Dyrekcya mająca swą siedzibę w miejscu odległem, musiałaby pierwej zasięgać rozlicznych informacyj od swych biór podrzędnych, nimby stósowne rozporządzenie w tej mierze wydać mogła.

Że takie samo przekonanie panuje też w decydujących kołach wojskowych austryackich, wynika najlepiej z jęku boleści, jaki się wyrywa z piersi *N. Fr. Presse* w końcu jej artykułu: „Czy tak się stanie, jak doradza autor broszury? Nam braknie od dawna już potrzebnego w tej mierze zaufania, a i autor broszury wcale nie zdaje się być pewnym, aby przekonania jego znalazły stósowne uznanie.“

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Correspondenz*, że rosyjskie ministerstwo komunikacyi zajęte jest w tej chwili zbadaniem projektu nowego połączenia morza Czarnego z Bałtyckiem przez uregulowanie rzeki Prypeci i zbudowanie odpowiednich kanałów. Tą drogą mają być w przyszłości wywożone wielkie transporta płodów, mianowicie zboża z południowej Rosyi nie do Królewca, jak dotychczas, lecz do rosyjskich portów morza Bałtyckiego.

Z Warszawy telegrafują do *Dziennika Poznańskiego* (pocztą do granicy), iż rozeszła się tam pogłoska, jakoby Kryłow, osławiony dyrektor szkół, otrzymał dymisyę.

Rosyjskie ministeryum komunikacyj uznało za korzystniejszą dla skarbu budowę dróg żelaznych z pomocą batalionów kolejowych. Budowę nowych dróg, których linie wynosić będą 3.000 wiorst długości, zamierzono powierzyć kierownictwu jenerał-adjutanta Annenkowa.

Nadzwyczajny poseł serbski przy dworze wiedeńskim i pełnomocny minister Miljutin Garaszanin, przyjmowany na osobnej audyencyi przez Cesarza, złożył swoje pisma wierzytelne.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 14 stycznia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga: „W wyższych sferach tutejszych otrzymać miano znowu w ostatnich dniach z Londynu ostrzeżenie. W Londynie znaleziono bowiem podobno w mieszkaniu pewnego nihilisty, który zostawał w ścisłych stosunkach z Irlandczykami, a obecnie znikł bez śladu, cyfrowany list z Petersburga. List ten odcyfrowała policya. W liście oświadcza niewiadomy autor, że wystrzał rewolwerowy pewniejszy jest, niż bomba dynamitowa, i dodaje, iż czekać tylko należy na sposobność, aby równocześnie można zamordować Cesarza i następcę tronu, gdyż w takim razie mogłaby zapanować anarchia w jak najszerszych rozmiarach. Z Paryża nadeszły tu także ostrzeżenia“.

Budapeszt 14 stycznia. U hr. Cziraky odbywały się znów konferencye, na których omawiano ukonstytuowanie się partyi konserwatywnej; uczestnicy konferencyi mieli także zamiar oświadczyć, że są gotowi do utworzenia gabinetu.

Trydent 14 stycznia. Tutejszego burmistrza Tommasego i sześciu uczniów szkół średnich aresztowano za agitacye narodowościowe.

Paryż 14 stycznia. *Intransigeant* zamieszcza telegram z Genewy donoszący, że dyrektor policyi petersburskiej jenerał Gresser zamordowany został wystrzałem z rewolweru.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14go stycznia. Dzisiejszy urzędowy biuletyn o stanie zdrowia Arcyks. Stefanii brzmi jak następuje: Przebieg ospy wietrznej jest jak najłagodniejszy, febra już ustąpiła; ogólny stan zdrowia nie pogorszył się, przeto dalsze biuletyny nie będą ogłaszane.

Wiedeń 14 stycznia. Nie ulega prawie wątpliwości, że Schenk w lesie w Weidlingau przed dwoma laty ubezprzytomnił także pewnego wieśniaka i zrabował go.

Policya aresztowała Józefinę Eder.

Wiedeń 14 stycznia. Schlossarek zachorował niebezpiecznie. Lekarze utrzymują, że z choroby tej wywiąże się febra tyfoidalna. Eisertowie ojciec i syn mają się lepiej; zupełne wyzdrowienie ich nie jest wykluczone. Pogrzeb Rudolfa Eiserta odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności.

Budapeszt 14go stycznia. W Izbie niższej rozpoczęła się dyskusya budżetowa. Nuncyum Izby magnatów w sprawie małżeństw mięszanych przyjdzie po wydrukowaniu go na porządek dzienny.

Fueggetlen'eg został dziś w publicznych lokalach sprzedaży skonfiskowany z powodu braku kaucyi.

Budapeszt 14 stycznia. Izba niższa przyjęła znaczną większością głosów po krótkiej dyskusyi jeneralnej budżet na rok 1884 za podstawę dyskusyi szczegółowej.

Praga 14 stycznia. Na wybory uzupełniające z większych własności do Rady państwa przybyli tylko konserwatyści. Wybrano bar. Dobreńskiego, Hugona Salma i rotmistrza Dresslera.

Zagrzeb 14 stycznia. Posiedzenie sejmowe zawieszone zostało bez skutku, z powodu bezprzykładnej wrzawy, wywołanej przez stronnictwo Starcewicza, podczas głosowania nad wnioskiem Markowicza (wniosek ten wymierzony był przeciw zmianie ustawy o żandarmeryi).

Berlin 14 stycznia. *Post* pisze: W przeniesieniu Herberta Bismarka do Petersburga upatrują pocieszającą zapowiedź, że przyjazne stosunki między oboma mocarstwami pozostaną także i na przyszłość niezakłócone.

Londyn 14go stycznia. Podług doniesienia z Cantonu poczyniły władze prowincyi Kwang-Tung poważne przygotowania wojenne. Proklamacya wice-króla wzywa ludność, aby się przygotowała na wypadek wojny, i aby odparła atak wojsk francuskich.

Petersburg 14 stycznia. Cesarz zatwierdził W. ks. Michała jako przewodniczącego rady stanu na rok 1884.

Kair 14go stycznia. Z Suakim donoszą, że z przywódzcami kilku zbuntowanych plemion w okolicach Suakim i Berber przywrócono przyjazne stosunki; spodziewają się, iż wskutek tego będzie można otworzyć komunikacyę na drodze do Berber i ułatwić wycofanie wojsk.

Kursa. — Wiedeń 14 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 50. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·15. — Renta srebr. 80·25. Renta złota 100·35. — 6% Renta złota węgierska 121·10. — 4% Renta złota węgierska 88·85. — Losy z r. 1860 136·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 843. Akcye kredyto. 302 30. — Londyn 121·10. — Napoleony 9·60½. Lombardy 144·30. Losy roku 1864 168·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 294·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 171·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 152·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·20. — Losy prem. węgiersk. 112·40. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 187·—. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. I. A. 102·—. — Akcye kolei Siedmiogro. 169·50. — Marki 59·35. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Berlin — 14 stycznia. Banknoty austryackie 168·30. — Krótki Wiedeń 168·25. — Krótka Warszawa 197·10. — Banknoty rosyj. 197·70. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 124·25. — Akcye austr. kredytowe 522·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 22 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy* *pospieszny:* *wieczorny*
Kraków odjazd: . 10·48 rano 9·12 wiecz. 10·58 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9·7 wiecz. 5·20 rano 11·20 rano.

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·18 rano
Tarnów przyjazd 9·11.
Lwów przyjazd 7·34 wieczór.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 w poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 68	5 80
20-frankówka	9 58	9 65
Imperyał ważny	9 85	9 95
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 7	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 50
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	86 —	90 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 —	94 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 12 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 50	79 65
4⅕% „ srebrna	80 35	80 50
4½ „ złota	100 50	100 65
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	— —
4% „ „ 1860 „ 500 „	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 —	99 50
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . 7% „	99 50	100 —
Węgierskie „ „	100 25	100 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 25	99 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 —	140 5
6% Renta węgierska złota	120 90	121 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 80	98 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	115 25	115 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	220 50	221 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 —	303 30
„ „ węgierskie . 200 „	301 —	301 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	208 —	209 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	835 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	843 —	845 —
Unionbank . . . . . . 100 „	111 75	112 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	107 3	107 70
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Altöld-Fiume . . . . 200 „ 5%	169 75	170 25

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	559 —	561 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	227 75	228 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	200 25	200 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	191 25	191 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2547	25·2
Franciszka Józefa . . 200 „ „	201 75	202 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	295 —	295 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	145 75	146 25
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 —	172 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	187 25	187 75
„ Lit. B. 200 „ „	202 —	202 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	175 —	175 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	169 75	170 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	321 —	321 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	148 75	144 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 25	163 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	151 75	152 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	— —
7% Listy dłużne „ . „ 20 lat	103 —	105 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 —	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 30	98 80
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 30	98 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	88 —	90 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 35
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5% „ Boden Kredit-Institut . .	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	96 70	97 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 —	98 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 15	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. . . . „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	105 —	105 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	103 30	103 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 —	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 —	99 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 75	101 —
„ III „ 1868 300 „ „	96 20	96 80
„ IV „ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	101 50	102 —
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	101 50	102 —
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	101 50	102 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 75	122 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	94 20	94 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 50	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	139 50	140 —
„ „ . 200 złr. 5%	121 20	122 —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	95 30	95 70
„ „ II Em. 200 „ „	94 10	94 60
„ Nordost . . . . 300 „ „	92 75	93 —
„ „ złotem . . 200 „ „	117 50	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	97 —	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 60
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 70	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	113 —	113 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 90
Kredytowe . . . . . złr. 100	170 25	170 75

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	38 25	— —
4% Donau-Dampfsch. . . . „ 105	110 —	110 50
Insbrucku . . . . . . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	38 50	39 50
Palty . . . . „ 42	36 —	36 50
Rudolfa . . . . „ 10½	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . . . . . . „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	126 —	127 —
4% „ . . . . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza . . . . „ 21	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 60	9 61
Imperyały rosyjskie	9 89	9 90
Funty szterl. angielskie	12 09	12 13
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 12 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „	90 —	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 40	99 90
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 12 stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	10
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	30
kupon	—	—	42	

Wspomnienie pośmiertne.

Nowy Sącz 9 stycznia 1884. Smutnym i bolesnym był dzień 9 stycznia b. r. dla wszystkich mieszkańców naszego miasta, albowiem w dniu tym odprowadzil śmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zmarłego wskutek choroby płuc d. 7 stycznia ś. p. **Jana Jarosza**, Dra praw i adwokata, przełożonego Kasyna miejscowego, członka rady miejskiej, protektora Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo i bursy ubogiej młodzieży gimnazyalnej. Zawód swój tudzież inne obowiązki sprawował nieboszczyk z wielką gorliwością, sprężystością i sumiennością, był wzorowym małżonkiem i ojcem, a dla rodzeństwa swego dobrodziejem w całém tego słowa znaczeniu, niosąc mu nietylko pomoc materyalną, lecz starając się także o wychowanie i wykształcenie młodszych z tego grona.

To téż strata tak zacnego, poważanego i ogólnym mirem otoczonego obywatela, wyryła głęboki smutek i żal w sercach jego kolegów i mieszkańców naszego miasta bez różnicy stanu i wyznania. Skromny wyraz tych głębokich uczuć objawił się złożeniem na trumnie zmarłego wieńców: ze strony kolegów, reprezentacyi miejscowego kasyna, rady miasta, kasy oszczędności, kasy zaliczkowej, urzędników kolei, grona nauczycieli gimnazyal. młodzieży gimnazyalnej i w bursie umieszczonej. Po odbyciu solennego nabożeństwa odprowadził zmarłego niezmierzony okiem orszak pogrzebowy, w którym wszystkie korporacye, stany i warstwy udział wzięły, na miejsce wiecznego spoczynku, a niejedna gorąca łza zrosiła ziemię mogiły, która zwłoki jego pokryła.

Choć się boleść po jego stracie z czasem ukoi, ale pamięć i cześć dlań niewygaśnie długo i dostanie się w udziale potomności. Cześć jego pamięci! (293)

Dr. Tomasz Janczura
adwokat w Nowym Sączu.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*